

Teksty Drugie 1997, 6 , s. 93-107



# **Stawrogin – problemy interpretacji a idea bohatera**

Jarosław Grzech

# Roztrząsania i rozbiory

## Stawrogin – problemy interpretacji a idea bohatera

Dwa eseje poświęcone interpretacji postaci Stawrogina – pierwszy autorstwa R. Przybylskiego, drugi zaś M. Janion – wydano ostatnio w jednym tomie pod wielce obiecującym tytułem: *Sprawa Stawrogina*<sup>1</sup>. Pomysł wydaje się interesujący poznawczo, bowiem autorzy skonfrontowanych prac dają przeciwstawne odpowiedzi na pytanie, kim jest bohater Dostojewskiego. Można więc uznać to za ilustrację poglądu teoretycznoliterackiego, który zakłada możliwość budowania bardzo wielu rozmaitych interpretacji utworu bądź postaci literackiej.

Podobnie należałoby ocenić stronę merytoryczną wspomnianej książki. Ona również przywołuje na myśl zagadnienie teoretycznoliterackie, które wiąże się ze sporem o interpretację. Chodzi mianowicie o kwestię uznawania bądź nie uznawania granic interpretacji dzieła literackiego. Pierwsze zagadnienie skojarzone tutaj ze *Sprawą Stawrogina* nie musi wcale wpływać niekorzystnie na odczytanie znaczenia bohatera Dostojewskiego. Niejednoznaczność postaci Stawrogina, na którą składa się kilka różnych przyczyn – na przykład trudne warunki pracy pisarza<sup>2</sup>;

---

<sup>1</sup> Esej Przybylskiego ukazał się po raz pierwszy w „Tekstach” 1972 nr 4; natomiast tekst M. Janion znalazł się w antologii *Dzieci* („Transgresje 5”), tom 2, Gdańsk 1988.

<sup>2</sup> „Krytyka i publiczność literacka często porównując utwory Dostojewskiego z utworami innych utalentowanych pisarzy, zarzucała im zbyt wielkie skomplikowanie perypetii, zagęszczenie i spiętrzenie szczegółów, gdy tymczasem powieści innych pisarzy, jak

interwencja cenzorska wydawcy *Biesów*, Katkowa; styl artystyczny, zakładający obrazowanie idei bohatera w formie dialogowej<sup>3</sup> – sugeruje wiele odmiennych odczytań.

Inaczej jest już jednak, gdy idzie o drugie zagadnienie. Jeśli nie uznaje się żadnych granic, które wyznaczają obszar dopuszczalnych wniosków interpretacyjnych, to trzeba liczyć się z możliwością zaistnienia nadinterpretacji. Zjawisko to daje się uchwycić przy zastosowaniu kryterium *intentio operis*<sup>4</sup>, którym posługuje się w swoich pismach U. Eco. Według tego badacza możliwe jest błędne odczytanie dzieła literackiego. Może wystąpić ono wówczas, gdy domysł czytelnika, dotyczący *intentio operis* danego utworu, nie znajduje potwierdzenia w tekście jako spójnej całości<sup>5</sup>. Szczególna odmiana tak rozumianej nadinterpretacji, rzecz by można: odmiana skrajna, zachodzi w sytuacji, gdy domysł czytelnika empirycznego rozmija się z postulowanym przez tekst rodzajem czytelnika modelowego<sup>6</sup> na skutek narzucenia przez czytelnika

na przykład Turgieniewa, są lepiej wykończone [...]. Mało kto zastanawia się i porównuje warunki, w których żyli i tworzyli inni pisarze, z tymi, w jakich żył i pracował mąż. [...] Fiodor Michajłowicz cierpiał na dwie ciężkie choroby, obarczony był liczną rodziną, długami i troską o chleb powszedni. (A. Dostojewska *Wspomnienia*, przeł. Z. Podgórzec, Warszawa 1988, s. 185).

<sup>3</sup> Jak podaje M. Bachtin, jednym z warunków „artystycznego obrazowania idei było dla Dostojewskiego głębokie zrozumienie dialogowej natury myślenia ludzkiego, dialogowej natury idei. Pisarz odkrył sferę niezbędną dla autentycznego życia idei, potrafił tej sferze się przyjrzeć i ukazać ją w swoim dziele. (M. Bachtin *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł. N. Modzelewska, Warszawa 1970, s. 133).

<sup>4</sup> Według U. Eco, „abstrakcyjna definicja pojęcia «intencji tekstu», nastęrcza [...] trudności. Intencja tekstu nie przejawia się na jego powierzchni, a jeżeli się przejawia, to tylko na zasadzie przechwyconego listu. Trzeba postanowić, że się ją «zobaczy». O intencji tekstu można zatem mówić tylko jako o rezultacie domysłu czytelnika. Inicjatywa czytelnika w gruncie rzeczy polega na postawieniu domysłu co do intencji tekstu. (U. Eco *Interpretacja i nadinterpretacja*, przeł. T. Bieroń, Kraków 1996, s. 63).

<sup>5</sup> „Jak potwierdzić domysł dotyczący *intentio operis*? Jedyńy sposób to sprawdzenie domysłu z tekstem jako spójną całością. Metoda ta jest również nie nowa i pochodzi od św. Augustyna (*De doctrina Christiana*). Każda interpretacja pewnego fragmentu tekstu może być przyjęta, jeżeli zyska potwierdzenie w innym fragmencie, i musi zostać odrzucona, jeżeli inny fragment jej przeczy. W tym sensie wewnętrzna spójność tekstu trzyma w ryzach narowy czytelnika, które nie pozostają pod żadną inną kontrolą.” (U. Eco *Interpretacja*..., s. 64).

<sup>6</sup> „Ponieważ intencja tekstu jest w gruncie rzeczy wytworzenie Czytelnika Modelowego, który potrafi formułować co do niego domysły, inicjatywa Czytelnika Modelowego polega na wymyśleniu Autora Modelowego, który nie jest tożsamy z autorem empirycznym, lecz [...] z intencją tekstu.” (U. Eco *Interpretacja*..., s. 63–64).

empirycznego jego subiektywnych oczekiwań. Powstałe w wyniku tego odczytanie dzieła nie może odkrywać właściwości znaczeniowych tekstu, ponieważ mówi w istocie najwięcej o czytelniku empirycznym, używającym owego tekstu do wyrażenia własnego stanowiska.

Wydaje się, że ten rodzaj ujęcia zjawiska nadinterpretacji jest wartościową próbą poddania procesu interpretacji rygorom, które narzuca interpretowany tekst. Dużą wartość przedstawia owo ujęcie przede wszystkim w zastosowaniu go jako metody pozwalającej na określenie, czy dana interpretacja jest czy też nie jest uprawniona. W tym konkretnym przypadku, jakim są interpretacje zamieszczone w książce *Sprawa Stawrogina* zastosowanie podobnej metody daje również znakomite rezultaty. Należy jednak zauważyć, że wynik takiej weryfikacji nie wypada pozytywnie ani dla odczytania zaprezentowanego przez R. Przybylskiego, ani też dla polemicznego odczytania M. Janion. Zarówno bowiem w pierwszym, jak i w drugim z tych odczytań pojawia się „nadrozumienie” postaci Stawrogina, polegające na występowaniu stwierdzeń i hipotez, które nie znajdują uzasadnienia w zapisie powieści *Biesy*.

Szczególnie wyróżnia się pod tym względem odczytanie R. Przybylskiego, dla którego bohater Dostojewskiego stał się w zasadzie pretekstem do przedstawienia ogólniejszych związków między mitami i symbolami, przechowywanymi przez rosyjską tradycję historyczno-kulturową, a zachodnioeuropejskimi ideami społeczno-filozoficznymi, przenikającymi do XIX-wiecznej Rosji. Tego rodzaju podejście do tematu daje się zauważyć już na pierwszych stronach eseju R. Przybylskiego. Otóż zaczyna on od prezentacji skomplikowanej genezy i historii mitu rosyjskiego cara, która uwzględnia fakt włączania tego mitu przez postępową inteligencję rosyjską do programu rewolucji socjalnej. W następnej dopiero kolejności podejmuje analizę wzajemnych relacji pomiędzy bohaterami powieści Dostojewskiego, w których nadrzędną rolę odgrywa Stawrogin. Analiza ta jednakże jest wyraźnie podporządkowana przedstawionym na wstępie rozważaniom, co daje podstawę do przypuszczenia, że R. Przybylski poszukuje w tekście powieści i w samym portrecie jej głównego bohatera jedynie potwierdzenia dla swoich historycznych skojarzeń, które zaistniały w jego umyśle pod wpływem lektury.

Ów interpretacyjny błąd nie ogranicza się jednak wyłącznie do podporządkowania portretu bohatera nasuwającym się R. Przybylskiemu spostrzeżeniom. Chodzi o to, że nieuprawnione jest już samo skojarzenie rzeczywistości historyczno-kulturowej z rzeczywistością istniejącą za sprawą dzieła literackiego. Co prawda nie da się zaprzeczyć, że idee, mity i symbole oraz historyczne fakty przedstawione w *Biesach* posia-

dają swoje pierwowzory w rosyjskiej tradycji kulturowej i w rosyjskiej historii, mimo to nie można powiedzieć, aby były ze swoimi pierwowzorami tożsame, gdyż należą do rzeczywistości przetworzonej artystycznie, w której odcisnięte są ślady spostrzeżeń i ocen pisarza. Rosyjska tradycja historyczno-kulturowa zatem, którą R. Przybylski przedstawia jako obiektywną rzeczywistość (co jednak mu się nie udaje i o czym przyjdzie tu jeszcze wspomnieć) i ta sama rzeczywistość ujęta w ramy subiektywnego obrazu dzieła literackiego to dwa różne światy, pomiędzy którymi nie ma bezpośredniej komunikacji. Kiedy więc R. Przybylski stwierdza, że „Stawrogin wydobywa na jaw sytuacje typowe dla rosyjskiego życia ideowego”<sup>7</sup>, to jest to oczywistą nieprawdą, gdyż nawet tak, zdawałoby się, ściśle powiązane z powieścią wydarzenie, jakim jest sprawa Nieczajewa, funkcjonuje w niej na zasadzie artystycznie opracowanego epizodu. Słuszność tego rozumowania potwierdza zresztą ów słynny list Dostojewskiego do wydawcy *Biesów* – Katkowa, w którym pisarz czyni następujące zastrzeżenie:

[...] ani o Nieczajewie, ani o Iwanowie, ani też o okolicznościach owego zabójstwa nic nie wiedziałem poza tym, co wyczytałem w gazetach. Gdybym nawet coś wiedział, nie kopiowałbym rzeczywistości. Wziąłem tylko fakt, który się wydarzył. Całkiem możliwe, że wytwór mojej fantazji w najwyższym stopniu różni się od tego, co wydarzyło się w rzeczywistości.<sup>8</sup>

Mimo że wypowiedź ta wydaje się całkowicie czytelna, to jednak opieranie na niej przedstawionej wyżej argumentacji może wzbudzić wątpliwości ze względu na zastosowaną tutaj metodę U. Eco, która wyklucza przecież odwoływanie się do intencji empirycznego autora<sup>9</sup>. Toteż, aby uprzeczyć ewentualne podejrzenie o brak metodologicznej konsekwencji, należy podkreślić, że zacytowanie fragmentu listu Dostojewskiego nie jest odstępstwem od przyjętej na wstępie metody. Jego treść wskazuje bowiem na czytelnika modelowego, odślanającego strategię semiotyczną utworu. Fakt zaś, że nadawca listu to zarazem autor empiryczny powieści *Biesy*, nie musi wcale temu przeczyć. Dowodzi on

---

<sup>7</sup> R. Przybylski, M. Janion *Sprawa Stawrogina*, Warszawa 1996, s. 42.

<sup>8</sup> F. Dostojewski *Listy*, przeł. Z. Podgórzec i R. Przybylski, Warszawa 1979, s. 289.

<sup>9</sup> „Zdaję sobie sprawę, że w dialektyce między intencją czytelnika i intencją tekstu zupełnemu zlekceważeniu uległa intencja autora empirycznego [...]. Jeżeli przyjąć moją ideę interpretacji tekstu jako odkrywania strategii zmierzającej do wytworzenia czytelnika modelowego – rozumianego jako idealny odpowiednik autora modelowego [...] – to pojęcie intencji autora empirycznego staje się z gruntu bezużyteczne. Musimy uszanować tekst, a nie autora jako konkretną osobę.” (U. Eco *Interpretacja...*, s. 65).

zaledwie istnienia szczególnej sytuacji, w której Dostojewski występuje w roli czytelnika modelowego swojego własnego utworu.

Sposób traktowania tekstu powieści *Biesy*, reprezentowany przez R. Przybylskiego, odbiega niestety od sposobu, w jaki traktuje ów tekst, w liście do Katkowa, Dostojewski. Zdradza on czytelnika empirycznego, który wyrażając swój osobisty pogląd, tłumaczy niejasne dla siebie kwestie albo przez przypisanie Dostojewskiemu konkretnej intencji, albo przez ujawnienie rozbieżności pomiędzy jego pierwotnym zamysłem twórczym, a ostatecznym rezultatem procesu tworzenia.

Przykładem przypisania Dostojewskiemu konkretnej intencji jest uznanie za prototyp Stawrogina historycznej postaci Spieszniewa<sup>10</sup>. Pisarzowi miałyby więc przyświecać – jeśli dobrze rozumiem R. Przybylskiego – chęć sportretowania osoby, która mu imponowała. Odwołanie się do takiej intencji nie wyjaśnia jednak niczego, gdyż w powieści znajduje się wypowiedź dopuszczająca zupełnie inny pierwowzór postaci Stawrogina, którym – co ciekawe – mógł być sam Dostojewski<sup>11</sup>. Co więcej, wynika stąd dodatkowa trudność, mianowicie: co zrobić z zaistniałą rozbieżnością pomiędzy przypisaną autorowi intencją sportretowania osoby A, a znajdującymi się w tekście powieści przesłankami, które nakazują szukać pierwowzoru bohatera w osobie B. Wydaje się, że rozwiązanie może być tylko jedno: należy zrezygnować z prób odczytania postaci Stawrogina, które skupiają się na wynajdowaniu jego ewentualnych prototypów, bowiem interpretacje, idące w tym kierunku, oparte są na nieuzasadnionym łączeniu literackiej fikcji z rzeczywistością, ponadto całkowicie sobie zaprzeczają, wysuwając zupełnie różne osoby jako pierwowzór bohatera *Biesów*.

Z kolei przykładem ujawnienia przez R. Przybylskiego rozbieżności pomiędzy pierwotnym zamysłem Dostojewskiego a tym, co faktycznie napisał on w swojej powieści, jest sprawa „charyzmatu wielkości”

---

<sup>10</sup> Zob.: R. Przybylski, M. Janion *Sprawa Stawrogina*, s. 31.

<sup>11</sup> Chodzi o następującą wypowiedź Szatowa: „Pan mówił, że rzymski katolicyzm nie jest już chrześcijaństwem. Pan twierdził, że Rzym proklamował Chrystusa, który uległ trzeciemu kuszeniu szatana. Oznajmiwszy całemu światu, że Chrystus nie może się ostać na ziemi bez królestwa ziemskiego, katolicyzm uroczyście proklamował Antychrysta i przez to zgubił cały świat zachodni. Pan właśnie dowodził, że Francja męczy się teraz wyłącznie z winy katolicyzmu, gdyż wyrzekła się śmierdzącego rzymskiego boga, a nie stworzyła nowego.” (F. Dostojewski *Biesy*, przeł. T. Zagórski i Z. Podgórzec, Londyn 1992, s. 229).

Autor przypisów do powieści Dostojewskiego zwrócił uwagę na to, że w wypowiedzi tej są obecne osobiste poglądy pisarza na temat zachodniego chrześcijaństwa i dogmatu o nieomylności papieża, ogłoszonego na Soborze Watykańskim I w roku 1870.

Stawrogina. Otóż R. Przybylski zauważa, że w początkowych planach autora *Biesów* Stawrogin był kimś w rodzaju Chrystusa, ponieważ jego zadanie polegało na powtórzeniu ofiary, którą Jezus złożył na krzyżu. Jednakże ostateczny jego wizerunek, który daje się odczytać z kart powieści, odbiega całkowicie od tego założenia. W końcowym akapicie swojego eseju R. Przybylski kwestionuje nawet samą możliwość odczytania bohatera Dostojewskiego jako postaci charyzmatycznej. „Stawrogin – konstatuje on – nie jest żadną tajemnicą. Jest to zwykły, trochę zblazowany, pubertalny kontestator”<sup>12</sup>.

Co ciekawe, w twierdzeniu tym kluczowe znaczenie ma jego pierwszy człon, informuje on bowiem o zastosowaniu przez R. Przybylskiego szczególnej metody interpretacyjnej, która wyrasta z tradycji myślenia hermetycznego. Metoda ta odzwierciedla główne założenie hermetyzmu, że język pozbawiony jest wszelkiej komunikatywności, zakłada więc docieranie do prawdy poprzez odkrywanie wiedzy tajemnej, która leży poza tekstem lub pod jego powierzchnią. W ten właśnie sposób R. Przybylski dociera do prawdy o pierwotnej intencji Dostojewskiego, odkrywa mianowicie istotę wielkości bohatera *Biesów*, odwołując się do etymologii jego nazwiska, które pochodzi od greckiego słowa *staurōs* – krzyż<sup>13</sup>. Jeśli chodzi o samo stwierdzenie, że „Stawrogin nie jest żadną tajemnicą”, to jest ono rezultatem nieco paradoksalnego zastosowania powyższej metody. Paradoks ów polega na tym, iż R. Przybylski po pierwsze uznaje ingerencję Katkova za przyczynę odstąpienia Dostojewskiego od pierwotnego zamysłu (nazywa ją przecież „nieszczęsną ingerencją”<sup>14</sup>), po drugie zaś odnajduje ślady tego zamysłu w tekście powieści, a odpowiedzialnością za jego niepełną realizację obarcza samego bohatera: „Stawrogin – stwierdza on – nie sprostał swemu powołaniu i spostonował własne nazwisko”<sup>15</sup>. W wyniku tego możliwe są dwa przeciwstawne wnioski interpretacyjne: z jednej strony Stawrogin to postać odarta z wszelkich aspektów znaczeniowych, które generowała pierwotna intencja Dostojewskiego, a nawet, rzec by można, postać pusta znaczeniowo (czego jednak R. Przybylski nie mówi wprost, mając na względzie regułę metody hermetycznej, o której za chwilę); z drugiej zaś strony Stawrogin to postać posiadająca wszystkie cechy przynależne osobie charyzmatycznej, jednak nie spełniająca zadania określonego przez intencję Dostojewskiego na skutek błędu pi-

---

<sup>12</sup> R. Przybylski, M. Janion *Sprawa Stawrogina*, s. 42.

<sup>13</sup> Tamże, s. 18.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

sarza, który mógł zrealizować pierwotny zamiar pomimo ingerencji Katkowa, bo tylko tak, jak się zdaje, można prawidłowo odczytać uwagę R. Przybylskiego, że „Stawrogin nie sprostał swojemu powołaniu”. Rzecz jasna, R. Przybylski opowiada się ostatecznie za pierwszym z tych wniosków, przyjmując za pewnik, że okoliczności, sugerujące wyciągnięcie wniosku drugiego, trzeba uznać za hermetyczną przeszkodę, która utrudnia dotarcie do prawdy o bohaterze Dostojewskiego. Tak więc interpretacja postaci Stawrogina zostaje sprowadzona do kwestii odkrycia tajemnicy, że „Stawrogin nie jest żadną tajemnicą”. Operacja ta jednakże może być przydatna dla interpretatora, który – tak jak R. Przybylski – jest całkowicie zaznajomiony z tajemnicą znaczenia postaci poddanej procesowi objaśniania. W gruncie rzeczy bowiem nie chodzi tu wcale o wypracowanie jakiejś konkretnej odpowiedzi na pytanie, kim jest Stawrogin. Idzie tu raczej o zachowanie hermetycznej reguły interpretacyjnej, polegającej na odnoszeniu rozwiązania jednej zagadki do drugiej zagadki, tej drugiej z kolei do następnej i tak w nieskończoność, ponieważ zatrzymanie się na jakimś konkretnym rozwiązaniu oznacza, że nie jest się wtajemniczonym<sup>16</sup>. Istotnie, R. Przybylski trzyma się tej dyrektywy bardzo skrupulatnie, na co wskazuje formuła jego końcowego wniosku, w którym zamiast powiedzieć wprost, że Stawrogin jest nikim, nazywa go „pubertalnym kontestatorem”. Właśnie dzięki zastosowaniu określenia „pubertalny kontestator” R. Przybylskiemu udaje się zachować swoje rozważania w zaklętym kręgu hermetycznej tajemnicy. Określenie to bowiem jest w wystarczającym stopniu nieczytelne, aby można uznać je za zagadkę. Zagadka ta z kolei może implikować następną zagadkę, na przykład zagadkę języka poetyckiego Zbigniewa Herberta, od którego pochodzi neologizm „pubertalny”, i tak dalej *ad infinitum*. Tym samym proces interpretowania nigdy się nie kończy, a o to przecież w tym wszystkim chodzi. Przy tej okazji wychodzi znowu na jaw całkowita nieprzydatność wykorzystywania intencji Dostojewskiego do interpretacji postaci Stawrogina. Skoro bowiem na skutek tego pojawiają się dwaj różni bohaterowie o wspólnym imieniu i nazwisku, to przedmiotem interpretacji

---

<sup>16</sup> „Każdy przedmiot, czy to ziemski, czy niebieski, kryje w sobie tajemnicę. Za każdym razem, gdy rozwikłana zostanie jakaś zagadka, będzie się ona odnosić do innej zagadki w ruchu postępującym ku zagadce ostatecznej. Jednak ostatecznej zagadki być nie może. Ostateczną zagadką hermetycznego wtajemniczenia jest bowiem, że wszystko jest zagadką. Stąd zagadka hermetyczna musi być pusta, ponieważ każdy, kto twierdzi, że rozwikłał jakąś zagadkę, sam nie jest wtajemniczony i zatrzymał się na powierzchniowym poziomie wiedzy o zagadce kosmicznej.” (U. Eco *Interpretacja...*, s. 34).



stają się ostatecznie poczynania pisarza od momentu powzięcia przez niego zamiaru napisania powieści do chwili jej ukończenia. Jeżeli przy tym interpretator kładzie większy nacisk na pierwszy z owych momentów, w którym postać bohatera znajduje się dopiero w fazie projektowania, co daje się zauważyć w rozważaniach R. Przybylskiego, to może to nawet doprowadzić do wysunięcia pod adresem autora zarzutu, że posiadając doskonały projekt, poprzestał jedynie na jego połowicznej realizacji. Można, oczywiście, wysuwać rozmaite zastrzeżenia pod adresem Dostojewskiego, można wytykać mu niedbalstwo w doborze środków artystycznych, albo gromić go za okrucieństwo podejmowanej tematyki. Nie można jednak mieć mu za złe, że stworzył swojego bohatera nie tak, jak zamierzał, bo żeby móc postawić taki zarzut, trzeba by najpierw wiedzieć, czy istotnie chciał zrealizować to, co zamierzał, a do takiej wiedzy nie ma dostępu nawet wtajemniczony interpretator. Przed zamknięciem katalogu interpretacyjnych błędów R. Przybylskiego należy wspomnieć o jeszcze jednej ważnej kwestii, mianowicie o podwójnie subiektywnym charakterze jego odczytania utworu Dostojewskiego. Otóż subiektywizm „interpretacji” R. Przybylskiego przejawia się również w sposobie postrzegania przeszłości Rosji. Okazuje się bowiem, że R. Przybylski przystępując do opisu rosyjskiej rzeczywistości społeczno-politycznej, ma do niej wyraźnie negatywny stosunek. Świadczy o tym pojawienie się w eseju alegorii kapitana Lebiadkina, którą uznaje on za najwłaściwszą odpowiedź na pytanie, czym jest Rosja w *Biesach*. Odpowiedź ta brzmi następująco:

To jest szklanka, a może próbówka – jak wyrażał się uczenie Piotr – z robactwem. Z muchami, muszkami, karaluchami i innymi nikczemnymi owadami.<sup>17</sup>

Wydaje się, że nie można już wyrazić się o Rosji w bardziej niepochlebny sposób, aniżeli w ten właśnie. R. Przybylski odnajduje go bezbłędnie. Wybiera z ogromnej, wielowątkowej powieści jedną alegorię, która dokładnie odpowiada jego własnej ocenie Rosji. Trzeba jednak zauważyć od razu, że w rezultacie tego wyboru dochodzi znowu do nadinterpretacji utworu Dostojewskiego. Odczytanie Przybylskiego jest bowiem sprzeczne z konsekwentnie wygłaszanymi przez Dostojewskiego twierdzeniami, implikującymi jak najbardziej pozytywny obraz Rosji. Aby się o tym przekonać, wystarczy przestudiować *Dziennik Pisarza*, który jest prawdziwą skarbnicą tego rodzaju twierdzeń.

---

<sup>17</sup> R. Przybylski, M. Janion *Sprawa Stawrogina*, s. 42.

A oto jedno z nich, szczególnie wyraziście oddające obecną w pismach Dostojewskiego tendencję:

Tak rozwinięty organizm jak Rosja powinien także promieniować ogromnym znaczeniem duchowym. [...] Samą korzyścią materialną, samym „chlebem” – tak wysoki organizm jak Rosja nie może się zadowolić. I nie jest to ideał, nie są to frazesy: odpowiedzią na to – cały naród rosyjski. [...] Taki naród nie może budzić obaw o porządek, nie jest to naród nieporządku, lecz naród niezbitych poglądów i niezachwianych zasad, naród – miłośnik ofiar, szukający prawdy i wiedzący, gdzie się ona znajduje, naród łagodny, lecz silny i czysty sercem [...].<sup>18</sup>

Gdyby Przybylski uwzględnił w swoich rozważaniach to, co sugeruje powyższa wypowiedź, nigdy nie doszłoby do tak niefortunnego odczytania obrazu Rosji, który rzekomo znajduje się w *Biesach*. Nie doszłoby również do nadużycia alegorii kapitana Lebiadkina, która odnosi się w istocie do postępowej inteligencji rosyjskiej, szerzącej idee rewolucji socjalnej, nie zaś do całej Rosji i wszystkich bez wyjątku Rosjan. Należy bowiem zauważyć, że i w tym wypadku Przybylski lekceważy występujące w pismach Dostojewskiego twierdzenia, które zawierają z kolei krytykę inteligencji oderwanej od rosyjskiej tradycji kulturowej<sup>19</sup>.

Nadużycie alegorii Lebiadkina sprawia ponadto, że esej Przybylskiego może być uznany za tekst o antyrosyjskiej wymowie. Należy przypuszczać, że ten właśnie fakt spowodował interwencję ambasady ZSRR po ukazaniu się w druku eseju Przybylskiego. Tak więc wbrew temu, co sądzi na ten temat T. Komendant, autor komentarza do *Sprawy Stawrogina*, interwencji tej nie można nie zrozumieć, choć nie oznacza to, że można się z nią zgadzać. Wyjaśnienie T. Komendanta nie wydaje się zresztą trafne<sup>20</sup>, stwarza bowiem mylne wrażenie, że Przybylski, ogłaszając swój esej, występował przeciwko tzw. „kultowi jednostki”, za co również przyszło mu drogo zapłacić. Tymczasem sytuacja przedstawiała się całkiem inaczej: w 1972 roku „kult jednostki” nie zbierał śmiertelnego żniwa, a Przybylski musiał płacić, ale tylko za interpretacyjny błąd, który sam popełnił.

<sup>18</sup> F. Dostojewski *Dziennik Pisarza*, przeł. M. Leśniewska, t. 3, s. 287.

<sup>19</sup> Krytyka ta łączy się w pismach Dostojewskiego z nawoływaniem inteligencji do ukorzenia się przed mądrością rosyjskiego ludu. Jest to istotna cecha kierunku rosyjskiej myśli społecznej, zwanego poczwiennictwem, którego reprezentantem jest właśnie Dostojewski. Na ten temat zob.: A. Wałicki *W kręgu konserwatywnej utopii*, Warszawa 1964, s. 428-450.

<sup>20</sup> Zob.: R. Przybylski, M. Janion *Sprawa Stawrogina*, s. 81-83.

Przechodząc do omówienia odczytania postaci Stawrogina, które znajduje się w eseju Marii Janion, trzeba odnotować, że pozostaje ono w ściślejszym związku z tekstem powieści, aniżeli odczytanie Przybylskiego. Autorka abstrahuje zarówno od początkowych planów Dostojewskiego, jak i od czynników zewnętrznych, które plany te mogły zmienić lub uniemożliwić, wychodzi bowiem z założenia, że proces twórczy może być niezależny od początkowych zamierzeń autora, a w związku z tym niezależny od owych zamierzeń może być także i jego rezultat. Przyjęcie takiego założenia przed przystąpieniem do interpretacji postaci Stawrogina wydaje się jak najbardziej uzasadnione, gdyż, jak słusznie zauważa autorka, sam Dostojewski, pisząc powieść *Biesy*, „zdumiewał się samodzielną logiką procesu tworzenia”<sup>21</sup>.

Nie uchroniło to jednak M. Janion od popełnienia interpretacyjnego błędu, który ma swoje źródło w przyjętym przez nią sposobie wyjaśniania faktu, iż Dostojewski uznał Stawrogina za postać typowo rosyjską. Otóż, starając się wytłumaczyć ten fakt, autorka wskazuje na ideowe pokrewieństwo postaci Stawrogina z prądami życia duchowego XIX-wiecznej Rosji, a zwłaszcza z tymi, w których pojawiają się wątki dualizmu gnostycznego. Zdaniem Janion, postawa Stawrogina może być odczytana jako postawa gnostyka, który dąży do uwolnienia się od spraw doczesnego świata. Potwierdzenie tej interpretacji znajduje autorka w fakcie, że

[...] w oczach wielu swych wielbicieli ma Stawrogin rysy złowrogiego demiurga, który może stworzyć nowego człowieka. Cechuje go dążenie do czystej wolności, odczuwa „mdłości” wobec natury, postanowił iść drogą zła aż do końca. Sekciarska myśl rosyjska napiętnowała sobą ekscesy tego zbrodniczego dandysa.<sup>22</sup>

Rzeczywiście, nie da się zaprzeczyć, że ogólna aura, którą wytwarzają wokół Stawrogina inne postaci występujące w *Biesach*, może sugerować podobną interpretację. Ma ona zresztą tę zaletę, że dzięki niej stają się bardziej zrozumiałe ekscesy wolności Stawrogina, ponieważ gnostycyzm istotnie bardzo ostro stawia problem wolności<sup>23</sup>. Należy je-

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 49.

<sup>22</sup> Tamże, s. 54.

<sup>23</sup> Choć gnostycyzm ostrzej aniżeli chrześcijaństwo stawia problem wolności, nie oznacza to, że chrześcijaństwo kwestię tę całkowicie bagatelizuje. Nie można absolutnie zgodzić się z przeświadczeniem powtórzonym przez M. Janion za R. Przybylskim, który z kolei cytuje R. Guardiniego, że „zadaniem chrześcijanina jest powściągnięcie, a w niektórych przypadkach wręcz spętanie wolności naturalnej i podporządkowanie się woli Boga Ojca.” (R. Przybylski, M. Janion *Sprawa Stawrogina*, s. 55). Ocena taka bardziej

dnak zauważyć, że wypowiedzi powieściowych wielbicieli Stawrogina, na których M. Janion opiera swoją interpretację, tak naprawdę wcale jej nie potwierdzają. W gruncie rzeczy bowiem mówią one o ideach bohaterów, którzy je wygłaszają, a nie o idei reprezentowanej przez Stawrogina. Kiedy na przykład Piotr Wierchowieński wspomina o skopcach i o Iwanie Carewiczu<sup>24</sup>, to świadczy to tylko o jego chęci włączenia Stawrogina do planów realizacji jego własnej idei, która zakłada szerzenie zamętu, gwałtu i przemocy w celu stworzenia nowego porządku społecznego. Wierzenia skopców są więc w tym kontekście, podobnie jak i sam Stawrogin, potraktowane instrumentalnie. Są jedynie elementami rewolucyjnej maszyny i trudno doprawdy znaleźć w powieści argumenty przemawiające za tym, aby miały być one czymś więcej. Z kolei wypowiedź Szatowa, określająca Stawrogina jako człowieka, który „nie posuwa się po krawędzi, lecz śmiało leci głową w dół”<sup>25</sup>, także nie wydaje się dostateczną podstawą do uznania go za członka sekty, konsekwentnie podążającego drogą zła. Szatow bowiem, wyszydzając lubieżne występki Stawrogina, porównuje jego uczyny do ekscesów markiza de Sade, co jednoznacznie wskazuje na istnienie powiązań Stawrogina z kulturą zachodnioeuropejską. Nie można zresztą twierdzić, że podąża on konsekwentnie drogą zła. Szatow w liście do Darii wyznaje przecież:

---

aniżeli do chrześcijaństwa pasuje do judaizmu, do którego istoty należy właśnie podporządkowanie człowieka Prawu i woli Jahwe. Chrześcijaństwo natomiast obala Prawo i zastępuje podporządkowanie woli Boga więzią opierającą się na miłości, do realizacji której niezbędna jest wolna wola człowieka.

W twórczości Dostojewskiego bardzo wyraziście uwydatnia się owo chrześcijańskie podejście do problemu wolności. „Dobra Nowina” głoszona przez depozytariuszy chrześcijańskiej Prawdy tej miary, co Tichon i starzec Zosima, określa jasno, że człowiek obdarzony jest wolną wolą. Może więc wybierać pomiędzy dobrem a złem, nie tracąc nic ze swojej wolności, niezależnie od dokonanego wyboru. Oznacza to, że asceta, wybierający dobro, nie wyzbywa się skłonności do zła, a zbrodniarz, utwierdzający się w złu poprzez dokonywanie nowych zbrodni, nie traci możliwości wyboru dobra. Ta ostatnia sprawa może zresztą wzbudzać wątpliwości, czy ujęcie problemu chrześcijańskiej wolności w dziełach Dostojewskiego jest ortodoksyjne. Droga bowiem, którą zbrodniarz może podążać ku Prawdzie Bożej i ku dobru wiedzie przez czyściec cierpienia, w czym daje się rozpoznać wpływ gnostycyzmu (zob. przyp. 31). Trzeba jednak złożyć to na karb prawosławnej myśli religijnej, która ulegała rozmaitym wpływom.

<sup>24</sup> Zob.: F. Dostojewski *Biesy*, s. 386.

<sup>25</sup> Tamże, s. 234.

Tak samo jak i dawniej – mogę zrobić dobry uczynek i robi mi to przyjemność. Ale już zaraz pragnę złego i tak samo czuję przyjemność. I to, i tamto uczucie jest zawsze zbyt płytkie, a nigdy nie chcę bardzo.<sup>26</sup>

Próba odczytania Stawrogina jako gnostyka nie może się powieść również dlatego, że charakterystyka jego osoby, która znajduje się w tekście, nie pasuje do gnostycznego schematu postępowania, umożliwiającego osiągnięcie zbawienia. Po pierwsze, trudno znaleźć dowody na to, aby Stawrogin posiadał tajemną wiedzę, która daje gnostykowi rozumową pewność zbawienia<sup>27</sup>. O wiedzy takiej wspomina w powieści jedynie Kiriłłow, stwierdzając, że „gdyby ludzie wiedzieli, że im dobrze, byłoby im dobrze – póki nie wiedzą, źle im”<sup>28</sup>. Jednakże Stawrogin zupełnie się z tym nie zgadza, tak samo jak nie zgadza się ze wszystkimi rozumowymi argumentami Kiriłłowa, określając je mianem starych filozoficznych komunałów<sup>29</sup>. Po drugie, tekst powieści nie potwierdza, by Stawrogin dążył do osiągnięcia zbawienia i by zbawienie było w ogóle celem jego działania. Jego spowiedź w klasztornej celi u Tichona przekonuje bowiem<sup>30</sup>, że zbrodnie nie stają się dla niego, tak jak dla niektórych gnostyków, źródłem wiedzy o moralnym upadku, w następstwie której pojawia się potrzeba przyjęcia oczyszczającego, zbawczego cierpienia<sup>31</sup>. W istocie spowiedź ta nie wynika z potrzeby oczyszczenia, ale z potrzeby upamiętnienia zbrodniczych czynów, o czym doskonale wie również M. Janion<sup>32</sup>. Należy zresztą zauważyć,

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 621.

<sup>27</sup> Zdaniem A. Besançon, gnoza daje gnostykom „to, czego nie ma wiara, a mianowicie pewność rozumu, rozumowi zaś daje to, czego mu dotąd brakowało: wszechogarniające, oświecające, przeobrażające, prowadzące ku zbawieniu spojrzenie na świat.” (A. Besançon *Pomieszczenie języków i imie szkice*, przeł. i wyb. J. M. Kłoczowski, Wszechnica Społeczno-Polityczna 1989, s. 57).

<sup>28</sup> F. Dostojewski *Biesy*, s. 218-219.

<sup>29</sup> Tamże, s. 218.

<sup>30</sup> Tamże, s. 634-649.

<sup>31</sup> Potrzeba poniesienia kary w celu oczyszczenia się z winy występuje przede wszystkim w gnozie chrześcijańskiej, której czołowym reprezentantem jest Orygenes, twórca nauki o apokatastazie, zakładającej możliwość powrotu upadłych bytów duchowych do jedności ze Stwórcą pod warunkiem przyjęcia przez nie cierpienia. Jak zauważa M. Eliade, Orygenes był krytykowany za swoje poglądy już za życia. „Oskarżono go o to, że był w większej mierze filozofem i gnostykiem niż teologiem chrześcijańskim. Apokatastaza zakładała powszechne zbawienie, a więc także zbawienie Diable; co więcej, włączała dzieło Chrystusa w proces typu kosmicznego.” (M. Eliade *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. 3, przeł. A. Kuryś, Warszawa 1995, s. 34).

<sup>32</sup> R. Przybylski, M. Janion *Sprawa Stawrogina*, s. 51.

że kategoria gnozy o wiele bardziej nadaje się do interpretacji przekonań wyrażonych przez Tichona<sup>33</sup>, aniżeli do oświadczenia Stawrogina. Skoro więc nie ma pokrewieństwa pomiędzy postawą ideową bohatera Dostojewskiego a gnostyckim światopoglądem rosyjskich sekt, to wciąż bez odpowiedzi pozostaje pytanie, jak należy rozumieć jego ekscesy wolności. Jedno jest przynajmniej pewne, mianowicie to, że Stawrogin stanowi personifikację idei wolności, ściślej zaś mówiąc, idei wolności negatywnej, ponieważ negacja towarzyszy wszystkim jego działaniom. Fakt ten jest tym pewniejszy, że uświadamia go sobie sam bohater. W cytowanym już liście do Darii wyraża to tak:

O wszystkim można dyskutować bez końca, lecz ze mnie sączy się tylko przeczenie, bez jakiegś wielkoduszności i bez jakiegś siły. Właściwie przeczenie nie wysączyło się: było zawsze płytkie i mdłe.<sup>34</sup>

Wydaje się, że aby zrozumieć ideową postawę Stawrogina, trzeba najpierw ustalić, do jakiego wzorca kulturalnego odwoływał się Dostojewski, nazywając swojego bohatera w liście do Katkowa postacią typowo rosyjską. Chcąc dokładnie określić charakter owej typowości, należy zacząć od zwrócenia uwagi na istotny element powieściowego wizerunku Stawrogina, który został zupełnie zlekceważony przez Przybylskiego, a przez M. Janion uznany za oznakę jego ideowej przynależności do gnostycyzmu. Otóż Stawrogin jest jednostką całkowicie wyrwaną z więzi społecznych i kulturowych. Zajmuje on wysoką pozycję w hierarchii społeczeństwa rosyjskiego, ale zupełnie nie identyfikuje się z tradycją i normami obyczajowymi własnej sfery, co prowadzi go do bratania się z plebeuszami. Będąc zaś człowiekiem ukształtowanym w pełni przez kulturę zachodnioeuropejską, nie może traktować Rosji jako swojej ojczyzny. Ale też ojczyznę nie może stać się dla niego Europa, w której pragnie się osiedlić, ponieważ, pomimo swojego wychowania, nie przestał być Rosjaninem. W konsekwencji skazany jest na los wiecznego wędrowca, który poszukując swojej „ziemi obiecanej” dociera do wielu miejsc i daje się porwać różnym ideom, ale w żadnym z tych miejsc i przy żadnej z tych idei nie zatrzymuje się na dłużej.

Wszystko to daje dostateczną podstawę do uznania Stawrogina za bohatera o charakterze Czaadajewowskim. Nie chodzi tu, rzecz jasna, o wykazywanie analogii pomiędzy Stawroginem a historyczną posta-

---

<sup>33</sup> Zob. przyp. 23.

<sup>34</sup> F. Dostojewski *Biesy*, s. 621.

cią rosyjskiego filozofa, Piotra Czaadajewa, choć nie da się ukryć, że one faktycznie istnieją<sup>35</sup>. Nie chodzi również o odwoływanie się do intencji Dostojewskiego, który w trakcie pisania *Biesów* planował umieszczenie Czaadajewa w swojej następnej powieści<sup>36</sup>. Chodzi tu wyłącznie o stwierdzenie faktu, że w charakterze Czaadajewa, jako osoby historycznej, znajduje się wzorzec postaci typowo rosyjskiej, który może być odniesiony zarówno do Stawrogina, jak i do wielu innych postaci. W twórczości Dostojewskiego ten typ kulturalny uwidacznia się również w portrecie Wiersiłowa, który nie tylko uświadamia sobie, że jest reprezentantem owego typu, ale też podaje jego charakterystykę:

W nas – czyli w szlachcie. powiada Wiersiłow – wytworzył się w ciągu wieków pewien, nie spotykany nigdzie indziej, wyższy kulturalny typ człowieka, cierpiącego za cały świat. Jest to typ rosyjski [...]. W nim ukryta jest przyszłość Rosji. Dziś jest nas może tysiąc, może trochę mniej, może trochę więcej, ale cała Rosja istniała tylko po to, aby wydać ten tysiąc.<sup>37</sup>

Jako reprezentant owego tysiąca Wiersiłow, podobnie jak Stawrogin, prowadzi życie duchowego tułacza, któremu w wędrówce po świecie idei towarzyszy jego wieczny „rosyjski smętek”. Ów „rosyjski smętek” jest niczym innym, jak świadomością niemożności opowiedzenia się za którąś z idei albo świadomością całkowitego wykorzenia. Wydaje się, że w nim tkwi przyczyna ekscesów wolności takich bohaterów, jak Stawrogin, czy Wiersiłow. W nim także leży klucz do rozwiązania problemu, który podzielił M. Janion i R. Przybylskiego. Stawrogin bowiem wcale nie czuje się dobrze z wolnością, która nie daje mu żadnego punktu oparcia. Pragnie on w gruncie rzeczy powrotu do „złotego wieku” ludzkości, do czasów, kiedy człowiek żył w harmonii z drugim człowiekiem i z Naturą. Charakterystyczne jest zresztą to, że śni mu się ten sam obraz Claude Lorraina<sup>38</sup>, ilustrujący „złoty wiek”, który przyśnił się Wiersiłowowi<sup>39</sup>. To tęsknota obydwu bohaterów za utraconą więzią z ludźmi i ze światem, tęsknota, której w żaden sposób nie mogą oni zaspokoić, ponieważ nigdzie nie potrafią się zakorzenić. I to jest

---

<sup>35</sup> Stawrogin, podobnie jak i Czaadajew, uważany jest za chorego psychicznie. Podobnie jak i tamten rezygnuje ze służby w wojsku, a także podróżuje po Europie.

<sup>36</sup> Zob.: F. Dostojewski *Listy*, s. 276.

<sup>37</sup> F. Dostojewski *Młokos*, przeł. M. Bogdaniowa i K. Bleszyński, Londyn 1993, s. 503-504.

<sup>38</sup> Zob.: F. Dostojewski *Biesy*, s. 646.

<sup>39</sup> Zob.: F. Dostojewski *Młokos*, s. 502.

w istocie przyczyną ich tragiczności, bo, jak powtarza za Szatowem Stawrogin,

ten, kto traci związek ze swoją ziemią, ten traci swoich bogów, to znaczy wszystkie swoje cele.<sup>40</sup>

*Jarosław Grzech*

## Co kto woli

Rzadko się zdarza, by autor zaraz na początku swego dzieła podważał jego celowość. A w pierwszych zdaniach swej książki<sup>1</sup> Stanisław Balbus wyznaje:

W przypadku Wisławy Szymborskiej właściwie nie ma czego komentować i objaśniać. Wszystko jest tu całkowicie jasne (mimo iż tak przecież złożone, wieloaspektowe i trudne); wszystko powiedziane w ten jeden jedyny z możliwych, najbardziej precyzyjny sposób, który jest za każdym razem, przy okazji każdego wiersza, artystycznym i intelektualnym odkryciem. Nie do ponowienia ani parafrazy.

Oryginalna to autoreklama, zasłużenie nobilitująca poezję Szymborskiej, ale stawiająca jej interpretatora w niezręcznym położeniu. Uświadamia trudność czy wręcz zakaz mówienia o twórczości, której „niebywale finezyjne konstrukcje artystyczne” nie są w stanie udźwignąć ciężaru badawczej aparatury, a rozwikłanie jej zagadek grozi ich unieważnieniem. To oczywiście prowokacja, a może i odrobina kokieterii – wszak książka jednak powstała. Praktyka ta przypomina paradoks Różewicza – autor neguje sens tworzenia, nie przestając jednocześnie pisać nowych wierszy..

Poezja Szymborskiej istotnie stawia opór i onieśmiela badacza, jednocześnie jednak stanowi dla niego wyzwanie. Balbus zapowiada, że nie będzie się zagłębiał w drobiazgową, stylistyczno-językową analizę wierszy i w zamian proponuje o p o w i e ś ć o zawartym w nich rozumieniu świata, o „światoodczuciu” Szymborskiej. Chce odkryć zasadę, która decyduje o spójności i oryginalności jej różnorodnych utworów, nie naruszając przy tym skomplikowanej i delikatnej konstrukcji poe-

<sup>40</sup> F. Dostojewski *Biesy*, s. 621.

<sup>1</sup> S. Balbus *Świat ze wszystkich stron świata. O Wisławie Szymborskiej*, Kraków 1996, Wydawnictwo Literackie.